

# Jak przegrać batalię o Puszcę Białowieską?

W miarę swoich możliwości – jako człowiek, który niechętny „sprawia wrażenie... trudnego”, ale przy tym jednak chętnie dzieli się „wieloletnimi doświadczeniami z Białowieży” [zob. DŻ. 10 (41), str. 2 i 5], odpowiadam:

Przyrodnicy, a zwłaszcza wysokiej klasy specjaliści z zakresu florystyki, faunistyki, geobotaniki, ekologii zwierząt, jak też z zakresu ekologii krajobrazu czy zoologii, nie powinni ze sobą się spotykać, by rzeczowo i całościowo ujawniać problemy zagrożeń i ochrony Puszczy, by ustanawiać najpilniejsze zadania planistyczne i ochronne. Jeżeli do takich spotkań, mimo słusznych w naszej sprawie wskazań (zob. tytuł, ustalający konwencję tego artykułu), jednak dochodzi, to powinny być utajniane. Zbyt ważne są problemy leśnictwa (lasy to 28% powierzchni kraju), by nieodpowiedzialne głosy miłośników przyrody, mogły swobodnie docierać do świadomości społecznej. Wiosną tego roku doszło do takiego utajnionego spotkania wybranych specjalistów w sprawie Puszczy Białowieskiej. Gdzie i kiedy – nie ujawnię, bo to nie wskazane. Wszak ja nie Kukliński ani też nie „Zapalniczka”.

Dość panoszenia się „zielonych ludków”. Mieliśmy już „zielone płucka” na północnym wschodzie, teraz zaczynają mówić o „zielonej wstążeczce” na zachodzie... Wszystko to przez tych Zielonych. Fajnie, że Ogólnopolski Związek Ruchów Zielonych nie wystartował w ostatnich wyborach parlamentarnych... Powróćmy jednak do sprawy Królowej Polskich Puszczy, teraz ubranej w mundur służbowy Promocyjnego Kompleksu Leśnego:

Krótko i konkretnie mówiąc, bezwzględnej weryfikacji dokonywanej przez specjalistów z zakresu leśnictwa powinny podlegać wszelkie wypowiedzi i opinie dotyczące Puszczy Białowieskiej. Do głosu nie powinno się dopuszczać magistrów. Ba, tytuł doktora też nie w każdym przypadku upoważnia do wypowiedzania się w sprawie Puszczy Białowieskiej, a już na pewno naukowcom niższej rangi nie wypada formułować projektów dotyczących ochrony Puszczy, zwłaszcza tym nie wypada, których osobowość uznana została ostatecznie za „trudną”. Nieokrzesane pomysły osobowości „trudnych”, jeśli zostaną ujawnione, należy poddać weryfikacji przez profesorskie gremium – specjalistów z zakresu leśnictwa. Przecież nikt nie zna lepiej lasu niż leśnik. Leśnik – profesor zna las najlepiej, prawda? Dobrze się stało, że ktoś ukuł określenie ekolog-oszołom. Doskonale nadaje się do oznakowania tych, którym zbyt łatwo przychodzi publikowanie niezweryfikowanych ocen albo projektów, w „Dzikim Życiu”, „Zielonych Brygadach” czy „Orliku”. Słusznie czynią redaktorzy wielu pism, a w tym wszyściutkich pism leśnych, że nie przyjmują do druku artykułów dotyczących Puszczy Białowieskiej, ma się rozumieć – tych nadsyłanych przez ekologów-oszołomów. Tak trzymać! Niestety ciągle „fikają” ci ekolodzy. Czasem wychyli się nawet profesor; och, niedobrze mu to wróży! Prof. L. Tomiałojć dwoił się i troił przez miesiące dwanaście, by w którymś z pism oddanych leśnej braci opublikować swoje zapatrywania na zasady ochrony parków narodowych, w tym białowieskiego przede wszystkim. „Sztandar SM” i „Leśne Sprawy” nie chciały opublikować jego sprostowań. Ponadto prof. L. Tomiałojć wysłał pięć tekstów prostujących kłamliwe zarzuty stawiane ochronie przyrody do „Leśnych Spraw”, „Ech Leśnych” i „Sylwana”. Żadne nie przyjęło do druku jego artykułów: I słusznie; nasza sprawa (zob. tytuł) wymaga czasem odwagi i poświęceń ze strony „czwartej władzy”.

Niestety, wiecznie świetlana postać Władysława Szafera, gwarantująca szlachetność „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, przymusiła opornych do opublikowania szkodliwych (dla naszej sprawy – zob. tytuł) wypowiedzi L. Tomiałojcia. Tym samym jego tekst – „Fałszywy obraz ochrony przyrody”

(Chrońmy Przyr. Ojcz. 52, 5: 62–68) – miał nieszczęsną szansę trafić do ... „bibliotek szkół wszystkich typów”. Całe szczęście, że zanim dzieciarnia dorośnie, Puszcza Białowieska – w postaci dobrze sprzedanych kołków – będzie podpieierać winorośl na Półwyspie Iberyjskim, a ponadto będzie cieszyć

oko Europejczyków - estetów, którzy ze swarzędzkim czy hajnowskim meblem zapragną powracać do natury... Mamy światowej sławy specjalistów z zakresu leśnictwa (przede wszystkim Wydział Leśny SGGW), którzy jak się wszystkim normalnym ludziom bardzo słusznie wydaje - odpowiedzialnie kierują procesami ekologicznymi w Puszczy Białowieskiej i dbają o jej zachowanie dla tak bardzo umiłowanych przyszłych pokoleń. Poprzez liczne czasopisma leśne, ogromnie atrakcyjne pod względem szaty zewnętrznej, społeczeństwo dostatecznie precyzyjnie jest informowane o sprawach Puszczy i wielofunkcyjności jej lasów. Bardzo trudno tym publikacjom zarzucić niekompetencję, stoją za nimi najprawdziwsze profesorskie nazwiska, dobitnie podkreślające moc argumentacji.

Puszcza Białowieska jest wystarczająco zbadana pod względem przyrodniczym, by mieć wszelkie podstawy do decyzji odnośnie do jej zagospodarowania i ochrony dla przyszłych pokoleń. Dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego dr inż. Czesław Okołów wie o tym najlepiej i słusznie czyni, że w ramach swych możliwości nie dopuszcza do prowadzenia badań waloryzacyjnych i monitoringowych nad awifauną swojego Parku. Gotów jest poświęcić nawet swe dobre imię w trosce o zachowanie cech pierwotnych lasu, walczy z ornitologiem-oszołomem dążącym do zdeptania drogocennego skarbu. Inni normalni ornitolodzy powinni wesprzeć Dyrektora w tej słusznej, trwającej już kilka lat walce; szkoda, że jak dotąd wspomagają Go tylko profesorowie Ludwik Tomiałojć i Tomasz Wesołowski niebywale odważni ludzie. Jeśli już formułujemy opinie na temat obecnego stanu i zagrożeń Puszczy Białowieskiej na bliższą i dalszą przyszłość, to każdy z zainteresowanych powinien to czynić autonomicznie, czyli w pełni samodzielnie - jak to w numerze 10 (41) „Dzikiego Życia”, z października 1997, uczynił, obznajomiony ze sprawami naszej Puszczy, wszystkim znany Red. Tylko rytualna „inforóżnorodność” może być optymalnie wykorzystana przez wszystkich rezydentów Ekosękocina. A jakże - może. zaowocować właściwym rozstawieniem po kątach owych natarczywych i „trudnych” ekologów-oszołomów, wszystkich takich to a takich - od licealisty z Towarzystwa na Rzecz Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej poprzez przewodniczącego Komitetu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk do noblisty - samego Czesława Miłosza.

Pisząc o Puszczy najlepiej zajmujemy się „pierdołami”, ot np. skoncentrujemy jeszcze raz uwagę na śmiertelnym zagrożeniu rysia (*Lynx lynx*) i wilka (*Canis lupus*), wywołanym nadmiernym zainteresowaniem się nimi ze strony naukowców. Nim nadejdą Ekosękocinianie - porozstawiamy w ten sposób po ciemnych kątach samych naukowców, dobrze przysłużymy się naszej sprawie (zob. tytuł). I dajmy znać światu, że wśród białowieskich naukowców - i to ze stopniem docenta - ciągle są tacy, którzy jeszcze nie wiedzą, czy warto chronić Puszcze Białowieską z największą pieczołowitością (to znaczy w formie parku narodowego), czy tylko tak sobie umiarkowanie, ogólnie, promocyjnie...

Leśników pod ochronę! Tak - pod ochronę ich wziąć. Leśnik powinien być godziwie wynagrodzony za swą pełną odpowiedzialności pracę - ciężką i niebezpieczną. Wielki, dwustuletni jesion, właśnie wycinany wśród płaczących olsz, zgodnie z prawem grawitacji może przecież zmiażdżyć leśnika, a wraz z nim jego światły umysł nasycony ekoświadomością. Mowa tu oczywiście o pieniądzech. Leśnik - podobnie jak dyrektor parku narodowego - ma pełne prawo domagać się wyższych zarobków. Już mu je wprawdzie dano, ale jednak wciąż za niskie. Wspierajmy go w staraniach o wyższe. I bądźmy leśnikowi wdzięczni, że jest łaskaw z nami rozmawiać o Puszczy Białowieskiej.

### **Co jeszcze?**

Pomyślmy o generaliach! Trzeba wreszcie wyzbyć się emocjonalnego stosunku do przyrody, a więc także nieuzasadnionej miłości i troskliwości względem tej spędzającej sen z powiek oszołomów - Puszczy Białowieskiej. W dzisiejszym świecie ważne sprawy dotyczące środowiska nie mogą być rozstrzygane w oparciu o uczuciowe zaangażowanie kogokolwiek.

W związku z powyższym należałoby się zastanowić nad powrotem do cenzury. Na szczęście wpływowe osoby zaczęły już ogłaszać takie właśnie słuszne intencje w odniesieniu do „Zielonych Brygad”. Skierujmy teraz naszą uwagę na „Dzikie Życie”, które bez dotacji nie ujedzie... Tylko takie artykuły edukacyjno-instruktażowe jak niniejszy bez wątpienia opłaca się publikować. Natomiast jeśli już dojdzie do przeprowadzenia badań waloryzacyjnych nad awifauną Puszczy Białowieskiej, czy do opracowania podszytych emocjami raportów o stanie jej tzw. „dewastacji”, to za wszelką cenę nie wolno nam dopuścić do publikacji ich wyników. Z naszej literatury należałoby też na zawsze wykreślić fragment następujący:

Był dyskurs o słowiku: „Wdzięk jego śpiewania  
Rzekł czyżyk – tak jest miły, że aż do świtania  
Od zmroku gotów jestem słuchać jego pieśni”.  
Toż samo powtarzali śpiewaczkowie leśni,  
Toż samo i zwierzęta. Osieł, mało dbały,  
Gryzł chwasty na ustroniu; więc się go spytały:  
„A ciebie czy ten jego głos wdzięczny poruszył?”  
„Mnie?... Jakem się odezwał, zarazem go zgłuszył”.

Ptaki i osieł, Ignacy Krasicki (1735–1801)

Kochani miłośnicy przyrody – ekolodzy głębocy i płytki, nie przejmujcie się tym, że ostatniej zimy nad rzeczką Krynicą koło Teremisek zniszczono kolejny fragment puszczańskich lasów o naturalnym charakterze. Będą cięli i tej zimy, nie sprawdzajcie tego – po co macie tracić nerwy. W maju każdego następnego roku grab ozdobi Puszcze Białowieską miliardami ślicznie zielonych listków, zasłoni widok pniaków po ściętych drzewach, zakryje śmieci. Zawsze tu traficie na przemiłego ekologa z nadleśnictwa, który dziarsko wypowie Wam wielką mądrość, a jakże: „nasza puszcza caluteńka białowieska jest okey!”. I nikt z nikąd się nie dowie, nie wybada także, iż puszczańskich jarząbków jest cośkolwiek mniej.

Zenon Lewartowski

członek–założyciel Towarzystwa na Rzecz Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej  
Park Dyrekcyjny 6, 17-230 Białowieża